

Na Rok fr. 12.
 Na miesiąc sześć 7.
 Na miesiąc trzy 4.
 W Belgii opłaty i rozkazy na Dziennik
 przyjmuje P. Agence Polonaise, rue
 de Knisbroek, 36. Bruxelles.

27 MARCA 1847.

Prenumeratę na Trzeci Maj, w Pa-
 ryżu, i po całej Francji, przyjmują
 oddział Biura i Korespondenci Messa-
 geries Laffite et Caillaud.
 W Anglii: opłaty i rozkazy na Dzien-
 nik przyjmuje Ig. Jackowski, 10 Duke
 street, St-James's, London.

PARLAMENT ANGIELSKI.

Mocja Pana Hume o skutkach zajęcia Krakowa

(artykuł nadestany z Londynu).

Dnia 4 Marca 1847 oddawna zapowiedziana mocja, o zajęciu Kra-
 kowa, wprowadzona została na Izbę niższą angielską, przez P. Hume,
 w kształcie czterech rezolucji następnych, które tu w skróceniu da-
 jemy:

1° Że Izba uważając dochowanie traktatu 9 Junii 1815 jako funda-
 ment pokoju i szczęścia Europy, z przerażeniem i oburzeniem dowia-
 duje się o pogwałceniu tego traktatu, przez wcielenie Krakowa, mia-
 sta i całego wolnego obwodu do Państwa Austriackiego, dnia 6 Listo-
 pada 1846, w zmoście pomiędzy trzema Północnymi dworami Austrią,
 Rosyją i Prusami dokonane:

2° Że ponieważ Anglia w skutek tegoż traktatu, pod tytułem długu
 Holenderskiego, poczynszy od roku 1816 po rok 1846 włącznie, wy-
 płaciła już Rosyji sumę 3,374,479 funtów sterl, a po rok 1915 sto-
 sownie do zobowiązania się, płacić każdorocznie po 72,916 funtów,
 wypłacićby jeszcze musiała 3,917,187 funtów:

3° Że ponieważ przez konwencję 16 Listopada 1831 pomiędzy kró-
 lem Angielskim a Holenderskim oraz cesarzem Rosyjskim zawartą,
 taż sama wypłata kontynuować się miała, w celu mocniejszego docho-
 wania dawniejszego traktatu 1815, na co cesarz Rosyjski się zgodził,
 a zatem 4° Że Izba uważając iż Rosyja usunęła się od obowiązków
 w ten czas na siebie przyjętych, przysięść musi do konkluzji: że doku-
 ment ten stracił moc swoją, i w skutku tego wypłata dalsza długu
 Rosyjsko-Holenderskiego wstrzymaną być musi.

Lord Sandon mocją tę popierał. — Pierwszego dnia mocja ta nie-
 znajdowała opozycji żadnej w Izbie, tak dalece, że gdyby przyszło do
 wotowania na razie, o co ze wszystkich stron się dopominano, spodzie-
 wać się należało, iż dalsza wypłata wstrzymanąby była. — Jakieby ztąd
 wynikły konsekwencje dla Europy, niewiadomo — byż może że przy-
 szłoby do wojny, bo Mikołaj więcej żałowałby trzech milionów funtów
 niżeli takiejże ilości ludzi, którzyby w wojnie zginęli — czego się Lord
 Russell, pierwszy Minister, przeląkłszy, w zabrany głosie pozwolił
 Izbie wymyślać przeciw zgwałceniu traktatu 1815 r., ale się nie tykać
 kwestji pieniężnej, którą do ukończenia radził zostawić mądrości Mi-
 nistra Interesów Zagranicznych, P. Palmerston.

Dysputa się przeciągnęła przez dwa jeszczeposiedzenia, w czasie jej
 dni 11 i 16 Izba była pełną; Parowie i dystyngowane osoby z poza
 parlamentarskiego obrębu, przez cały ciąg byli obecni; — dowód
 że kwestją tę za ważną poczytywano, i że niesprawiedliwość na Polskę
 dokonana, pod jakimkolwiek przedstawia się kształtem, znajduje sym-
 patyą mocną. — Oprócz dwóch, a mianowicie: Lorda Bentinck, sekre-
 tarz klubu Żokeyskiego, i d'Izraelaego sympatyzującego jakby potrzeba
 wnosić z Luxemburgiem z Tarnowa, — nikt się nie odważył za Mikoła-
 jem przemówić. Pierwszy, zalecał wdzięczność dworom północnym
 za rozbiór Polski, a mianowicie za zabór Krakowa — drugi dowodził
 że tenże zabór nie jest zgwałceniem traktatu; że rzeź na szlachcie do-
 pełniona, była popędem nie intryg Rządu, ale natchnieniem ludu chcą-
 cego się z pod tyranji szlachty emancypować. Że niespokojni Polacy
 nie byli zdolni nigdy do wielkiego dzieła, a wielkość Narodu nie od
 wielkiej liczby dwudziestu milionów mieszkańców, ale od indywidualów
 wielkich umysłem i znaczeniem zależała, których podług twierdzenia
 mówcy, Polsce braknie.

Nie zazdrośnie też było w izbie tych dwóch panów położenie. — Do-
 ktryny ich i zdania zbrojeckie chłostę swą odebrały. Bentinck i d'Izraeli,
 para od dawna na jednej ławce siedząca, straciwszy nadzieję izby
 Rząd dla pozbycia się tych dwóch swarliwych, a do partji jakoby mło-
 dęj Anglii należących członków, ofiarował im gdzie w kolonij jakąś
 płatną posadę — obrali teraz plan inny, przysięść do faworu w Wiedniu
 i Petersburgu — pierwszy mniema się być sposobnym do gwardji kon-
 nej, drugi na dyplomate.

Niemozecie się spodziewać ażeby dwódnasto-siedmiogodzinna roz-
 prawę przedstawić wam w szczegółach i w krótkim zarysie; niemnie-
 mamy wszakże wynieść za obręb, gdy całą rozprawę podzielimy na
 kategorje szczególnemi dowodzeniami odznaczone:

Opinia co do złamania traktatu 1815 r. i zagrożenia bezpieczeństwu
 Państw mniejszych, tak w przekonaniu Rządu jako i Członków mo-
 wiących, była, z małym wyjątkiem, całkiem jednoznaczna. — Różniono

się tylko w obraniu sposobu, co dalej Anglii uczynić wypada. — Wstrzy-
 manie wypłaty, jak Hume proponował, jedni uważali za poniżające An-
 glię w jej rzetelności kupieckiej, drudzy za niesprawiedliwy i bezsku-
 teczny środek. — Anglia bowiem podług tego dowodzenia, zatrzymałaby
 w swym ręku posiadłość przylądku Dobrej Nadziei i osad Demerara i
 Essequibo, za które sumę o jakiej tu mowa opłacić Rosyji przyrzekła,
 dla ułatwienia rachunku pomiędzy tąż Rosyją a Holandją zachodzące-
 go; ukarałaby tedy nie Rosyją lecz jej kredytorów, którzy na wojnę
 z Napoleonem pieniądze jej pożyczali.

Swiały nasz przyjaciel Dr. Bowring, w przekonaniu naszym, słu-
 szniej tę kwestję pojmował. — O ile on widział iż arbitralny postępek
 Dworów północnych, grozi bezpieczeństwu Europy i ludzkości, o tyle
 w tej kwestji uważał zadanie ważniejsze, nie jak się od długu wykręcić,
 ale jak bezbezpieczeństwo Europie przywrócić? — Środkiem do tego nie
 jest wskrzeszenie, przez nikogo nieszanowanego traktatu 1815 r.; nie
 jest wskrzeszenie Krakowa albo Królestwa Kongresowego, — ale
 wskrzeszenie dwudziestu milionów Polski! domiar sprawiedliwości
 uciśnionym ludom, bez czego niema sposobu zapobieżenia klęsce, przez
 jaką przejść się będzie musiało, nim się usuną powody alarmu, niespo-
 kojności, i przerażenia powszechnego, na widok panowania krwawego
 despotyzmu i wszędzie przestachem tylko, lecz nie miłością poddanych
 rządzącej władzy.

Pan Baronet Walsh w oddzielnym zupełnie sposobie otworzył swe
 zdanie co do toczącej się kwestji. — Anglik wychowany we Francji, ko-
 cha Anglię i Francję, Rosyją i Polskę, — wojny się boi. — Podług
 niego, Hume chce wzniecić pożar wojenny po całej Europie, gdzie do
 przyjęcia płomienia, materyały są przygotowane — a wojna we Fran-
 cji jest najpopularniejszą. — Przypomina panu Peel że w pokonaniu
 Napoleona, nie Anglija tylko sama, ale Rosyja również świętyni miała
 udział. — Niesprawiedliwość silniejszych mocarstw potępia, ale też i
 słabszym bezkarnie bróździć nie pozwala. — Ztąd w przekonaniu jego,
 zajęcie Krakowa nie jest wypadkiem nieprzewidzianym, a za argument
 nastrocza uwagę, że Francja z Frankfurtem tak samoby postąpiła, gdy-
 by w tym mieście podobnie wolnem i słabem jak Kraków, zbierały się
 armije Karlistowskie, a przez proklamacje i powstania śmiały grozić
 zaburzeniem państwu większemu. — Za najwyraźniejszy dowód słabo-
 ści i anarchii Krakowa przytaczał możność w nim zrobienia ostatniego
 powstania przez osoby nieznane w Polsce, nieznane w samym Krako-
 wie. — To była płochosć niemająca nawet za sobą powagi znamienit-
 szych w Emigracji osób, bez poradzenia się i wiedzy znanego Europie
 Xiecia Adama Czartoryskiego zdziałana, a w której nikt z bohaterów
 walczących za Polskę w latach 1830 i 1831 uczestnictwa nie miał. —
 W konkluzji tedy złamaniem Traktatu, zdawało się, iż nieuważał wcie-
 lenia do Austrii Krakowa, ale że to wcielenie spełniły Północne Dwory
 bez zapytania się i zezwolenia Francji i Anglii: — ztąd protestacja Mi-
 nistra Zagranicznego chwalił, i za pierwszym punktem Rezolucji pana
 Huma oświadczał się wotować. —

Zakończył dyskusję Lord Palmerston, oświadczaając w imieniu
 Królowej i jej Rządu, iż zdanie Izby co do zgwałcenia Traktatu w 1815
 przez Dwory Północne, z wyjątkiem niewielu osób będąc jednoznaczne,
 o ile silnie popiera protestację Rządu, o tyle on chciałby, ażeby wpro-
 wadzający mocją pan Hume, nienastawał na wotowanie w kwestji pie-
 niężnej, w czem zdania przeciwne, jeśliby się okazały w większości,
 mogłyby osłabić wrażenie jednomyślności, a tym samym paraliżowałyby
 działania Rządu, który energicznie potrzebuje działać. — Po czem pan
 Hume oświadczywszy podziękowanie Izbie i Rządowi za wyrozumienie
 go tak życzliwe w kwestji pierwszej, jak równie wytłumaczywszy po-
 wód opozycji dziwniej dla Izby, jaką okazali Lord Bentinck i d'Izraeli,
 wybierający się na Kontinent po zamknięciu Parlamentu z wizytą, mo-
 cją swą cofnął, zostawiając w ręku Rządowym możność nieskrępowane-
 go działania. — Oto jest w skróceniu obraz dyskusji nad sprawą Pol-
 ską. — Rezultat sam mniej ważny na pozór, musiał zamknąć się w szran-
 kach parlamentarskiej dyskusji — ale sposób w jaki dyskusje te były
 prowadzone — niezwykajna ich długość przez trzy posiedzenia, w Izbie,
 gdzie najżywoźniejsze kwestje wewnętrzne częstokroć w jednym się roz-
 strzygają — serdeczne i żywe głosy mówców — wszystko to dowodzi
 coraz silniejszej za nami opinii publicznej w Anglii — i jak sprawa Pol-
 ska dziś jest uważana za sprawę najpierwszej wagi. —

X. J. B.

KOPERNIK ET SES TRAVAUX.

par Jean Czyński,

Paris 1847.

Wszystko co jest stworzone, ma swoją zewnętrzną *pojawę* i wewnętrzną *przyczynowość*. — Pierwsze stanowi sferę świata zmysłowego; dotykającego, drugie sferę świata nadzmysłowego w której prawa i przyczyny całej zewnętrzności są objęte. — Dwa te różne rozczłonia wszelkiej istności we wzajemnym zlewie, tworzą właśnie rzeczywisty stan Wszechświata. — Dla tego to z pojawów zewnętrznych przychodzi się do poznania przyczyn wewnętrznych, a temi ostatnimi, skoro są znane, sprawdzają się pierwsze. — Doświadczenia i spostrzeżenia wnoszą nas do praw; prawa zaś prowadzą do wypadków doświadczeniem i spostrzeżeniem otrzymanych. — Dwie te drogi w dwóch różnych sferach wytknięte stanowią *Empirya* i *spekulacya* będące wszelkiego poznania zasadą; i chociaż obie te drogi są cierniami porośnięte, człowiek jednak przejść je musi, aby do celu zdążyć.

W poznaniu Nieba oba gościące są już ubite. — *Astronomia* stanowi naukę zewnętrznych pojavów w ich formie, *Mechanika niebieska* jest nauką ich przyczynowości. — Dwie zaś te nauki w Łączni tworzą znakomitą gałąź *Fizyki niebieskiej*. — *Kopernik* i *Kepler* empirycznością samą wzniesli się do praw ogólnych budowy świata, *Newton* i *Laplace*, spekulacyjnymi sposobem, świata tegoż prawa poznali. — Dwaj pierwsi odstonili nam ogólny obraz świata planetarnego, dwaj drudzy *wtajemniczyli* nas w przyczynę budowy świata tego.

W czterech tych nadzwyczajnych ludziach, cała nowożytna Nauka o Niebie się zawiera; inni wszyscy, chociaż niepospolici czy to Astronomowie, czy to Geometrowie, są tylko przygotowawcze małeryałów i Rozjaśniacze ważniejszych punktów. — Wszyscy starożytni Astronomowie, byli to robotnicy znośzący kamień po kamieniu dla świątyni Uranji, z nowożytnych *Neper* podał teorię Logarytmów, *Leibniz* utworzył Rachunek wyższy, *Galileusz* poznał między innymi odkryciami Teorię spadania ciał, *Huyghens* teorię ruchu środkopędnego, *Bernouilli* Teorię wznoszenia się i opadania morza, *d'Alembert* teorię poprzedzania punktów równonocnych, *Bradley* dostrzegł wahania się osi księżyca (nutation), *Clairaut* dał teorię figury Ziemi, *Lagrange* teorię wazienia się (libration) księżyca i tak dalej. — Wszystko to jak widzimy są wielkie i szczytne nawet zadania, lecz zadania pojedyncze. — W pracach zaś każdego ze czterech wymienionych wyżej ludzi, cały i nierozdzielny system Nieba jest zawarty; prawa przez nich podane dają rozwinięcie wszystkich pojavów. — *Kopernik* przypuszczeniem obrotu ziemi koło słońca, *jednostajność* całemu systemowi planetarnemu nadaje, *Kepler* jednostajności tej *prawa* wykazuje. — *Newton* tego prawa *przyczynę* dochodzi, *Laplace* przyczynę tę do wszystkich szczegółów całego systemu planetarnego *zastosowuje*. — Zgłębiając tym sposobem doniosłość prac każdego z tych nadzwyczajnych ludzi, równie jak wzajemny związek który prace te łączy, wyznać potrzeba że to są cztery Olbrzymy, cały system Nieba materyalnego na barkach swych dźwigający. — Ich to pracami, ważna część *Fizyki niebieskiej* najszczytniejszy przedstawia widok; dzieło Laplasa (*Mécanique celeste*) jako ostatni wyraz tych prac olbrzymich rozumu, z jednego prawa jakby z kłębka rozwija wszystkie szczegóły świata planetarnego. — Jest to właśnie cel, za którym wszystkie gonia Nauki, a który tylko jedna Astronomia dzisiaj dosięgła. — W niej rozum ludzki w sferę nieskonczonego wyteżenia się przeniósł; prosty tam wzór algebraiczny daje poznać nie tylko ruch i wpływ wzajemny jednych ciał na drugie, ale postawę świata planetarnego w każdej chwili czasów dzisiejszych, wieków przeszłych i wieków przyszłych nawet! — Więcej jeszcze, niemogąc okiem dojrzyć ciał niebieskich, można jednak z pewnością o ich bycie twierdzić, prędkość ich biegu ocenić; ciężar, odległość od nas wymierzyć! Odkrycie planety przez P. Leverrier wynika właśnie z tak wysokiego stanu Fizyki niebieskiej. Już sam Laplace zdumiewał się nad postępem tych Nauk; powiada on bowiem że to co uczeni dawniej przez niebezpieczne podróże i długie spostrzeżenia odkrywali, jako: figurę ziemi, jej wielkość i spłaszczenie, odległość od słońca i księżyca, dzisiaj Astronom matematyk wszystko to oznacza daleko dokładniej nawet, niewychodząc ze swej pracowni. — Cóżby powiedział ten wielki geniusz gdyby odkrycie Leverriego za jego czasów zrobione było!

Taki jest ogólny zarys postępu i stanu dzisiejszego, Nauk astronomicznych i Mechaniki niebieskiej.

O ile stan tych Nauk wysokie podziwienie wzniesia, o tyle każdy z czterech wielkich ludzi którzy Nauki te do takiego stopnia podnieśli, prócz podziwienia na wdzięczność i szacunek zasługują. — Ludzie ci, bez wątpienia do całego człowieczeństwa należą, bo nowy polot rozumowi Ludzkiemu nadali; lecz człowiek tak jest stworzony że co w całym Rodzie Ludzkim się objawia, toż samo w jednostce jego buja. — Narodowość jest stokiem Ogólności rodu ludzkiego i jednostkowości człowieka; w niej się to równowaga dwa te różnorodne stany Człowieczeństwa. — Dla tego to każdy człowiek szuka narodowości, aby w niej był swój oparcie jako w punkcie równowagi dwóch sprzecznych potęg. — Wszystko co z łona tej Narodowości wypływa staje się świętym dla

niego. — Kopernik jest Polakiem, prace więc jego są zarazem własnością Polaków i Polski, jak sława jego jest sławą Polski. — Dla nas więc Polaków, dzisiaj Kopernik jest odbłaskiem dawniej świetności przodków naszych, ztąd powinności nasze są tém większe dla niego. — Każdy z Narodów oddaje cześć swoim wielkim ludziom; we Francji dzieła Laplasa pysznego wydania, kosztem Narodu Rząd wydał; — w Anglii, zwłoki Newtona obok potężnych Królów leżą. — Polska oddała już hołd publiczny sławie Kopernika; pomnik jego w Warszawie późnem pokoleniom głosić będzie że sławę Narodową cenić umiemy. — W Niemczech tylko *jednostki* zanurzone w głębiach bezdennych myśli ludzkiej, a *ogólność* czyli rządy ich najpotężniejsze zajęte drapieżami obcych im żywiołów, nie umiano jeszcze ocenić zasług Keplera dla rodu ludzkiego i rzecz dziwna tam gdzie najwięcej gadają i piszą o człowieczeństwie i jego dążnościach, niewidzą pochodni która człowieczeństwu temu tak świetnie przyświeca. — Zapewne to ztąd pochodzi że niemasz w Europie narodowości któraby w niewłaściwszej stanęła drodze jak narodowość niemiecka.

Jak widzimy więc, przedmiot o Koperniku jest wielkiej zawsze dla nas wagi. Z prawdziwą niecierpliwością oczekiwaliśmy od lat kilku zapowiedzianego dzieła przez Pana Czyńskiego, a ciekawość nasza tém bardziej się zwiększała, im więcej znajome są nam patryotyczne uczucia i piękne zawsze chęci Autora.

Opisać życie Kopernika; ocenić prace jego i wyciągnąć jaki wpływ na następców te prace miały; wnieść się aż do punktu z któregooby można obejrzeć wygodnie o ile Kopernik przyłożył się do nadania popędu myśli ludzkiej rozwijającej się na drodze postępu społecznego; zresztą wskazać ile Niemcy z krzywdą prawdy i Polski dopuścili się złą wiary ogłaszając ziomka naszego za własnego rodaka, są punkta ważne, które w dziele P. Czyńskiego są traktowane. — Chociaż takiego ciągu dość naturalnego nie mogliśmy dojrzeć w dziele o którym mówimy; w rozbiórce jednak jego pójdziemy tokiem któryśmy powyższym Treścianem wskazywali.

1^o Życiopis Kopernika. Tak jak wszystkich ludzi naukom oddanych, Kopernika życie mało przedstawia wypadków. — P. Czyński głosił i rozgłaszał od dawna, że w różnych dziełach i po różnych zbiorach znalazł szczegóły wielkiej wagi dotyczące się naszego Astronoma. — Odkrycie Gassendego dzieła, wsparcie różnych Astronomów miało zupełnie zmienić dotąd znajome Życiopisy Kopernika. — Łatwo więc sądzić jak wszystkich miłośników nauk pobudził ciekawość! Wyznać jednak musimy że w ogólności nie nowego a ważnego nieznajdujemy pod tym względem. — Czyżby to poezje kilku wielbicieli Kopernika miały być temi szczegółami tak ważnymi? Wszystko co widzimy najciekawszego pod tym względem są to wyjątki z poszukiwań Professora Krzyżanowskiego, lecz te już są znane światu. — Zarzuty czynione uczonemu Profesorowi są albo pienne (str. 176, 179) albo niesłuszne (str. 181) bo P. Czyński nawet z swoim Gassendym nie widzimy żeby zbili zupełnie twierdzenia Prof. Krzyżanowskiego.

II^o Ocenienie prac Kopernika i wpływ ich na następców. — Prawdziwie winszujemy P. Czyńskiemu że tę część dzieła swojego ozdobił wypisami z Rozprawy Sniadeckiego. — One bowiem stanowią część bardzo ciekawą i ważną dzieła które rozbieramy. — Lecz choć P. Czyński oddaje tym sposobem prawdziwy hołd talentowi tego Pisarza, wolelibyśmy widzieć proste, skromne wypiski bez fałszywych sądów o Sniadeckim, bo rzecz dziwna wielkiego tego Pisarza, ledwo nie co chwila o niedostatek znajomości a wreszcie o Ateuszostwo oskarża!

P. Czyński dziwi się dla czego Sniadecki mało w szczegóły życia Kopernika wchodzi, wymawia mu że nie znał źródeł dostatecznych, ramiona wzdgrzaniwie podnosi że nie zapatrywał się na Kopernika jako człowieka religijnego i pobożnego, prawie łaje że mówiąc o Koperniku, o Bogu zarazem nie mówi, strofuje dla czego wyliczając następców Kopernika jako Keplera, Galileusza, Newtona i innych, których prace sam P. Czyński przewartował, dla czego w liście tej niewymienia Leibnica. — Widocznie P. Czyński zapomina że Sniadecki odpowiadał na zadanie podane przez Towarzystwo P. N. w Warszawie, które tego wszystkiego nie wymagało. — Zadanie to wyraźnie nakazuje: « pokazać jak wiele Nauki matematyczne minowicie Astronomia winne są Kopernikowi — dalej zaś ocenić wpływ Kopernika na stan dzisiejszy tych Nauk (Matem. i Astr.) w Europie. » — Zaprawdę trzeba być mocno roztargniętym aby nie wiedzieć że zamknięty granicami zadania nie mógł Sniadecki pisać w swej rozprawie, jako powiada po prostu o wszystkich i niektórych innych rzeczach, że ani Religja, ani Organizacja społeczna, nie mogły tam znaleźć miejsca; — Jeżeli Leibnica nawet niewspomina to dla tego że Leibniz nie był Astronomem, lecz czystym Matematykiem i Filozofem. — P. Czyński z resztą który z Leibnica zrobił swego ulubieńca musi to lepiej wiedzieć od nas którzy nie mamy pretensji abyśmy wszystkie tego wielkiego człowieka dzieła przeczytali. — Niepojmujemy więc ztąd P. Czyński znalazł i jak miał prawo ogłaszać przed światem że Sniadecki był bez religji. — Czy to w dziełach tego cnotliwego i wysokiej nauki Obywatela wyczytał? Jednak w tém źródle nie podobnego znaleźć nie mógł — Czy to w jego postępowaniu za życia co dostrzegł? Żadne świadectwo żywe lub umarłe twierdzeń P. Czyńskiego niedowiedzie! — Nie przypuszczamy złej

chęci, ale wyznać musimy że lekkość tylko, była pierwszą przyczyną spotwarzenia tego czcigodnego Naczelnika Młodzieży Polskiej. — Zbyt nią żąda okazania się religijnym zwykle do niedorzeczności prowadzi, i to wnet na P. Czyński dowiedziemy. — P. Czyński dzieło swoje ozdobił najpiękniejszymi i najważniejszymi wypiskami z prac Krzyżanowskiego i Sniadeckiego; lecz że mu się zamarzyło mówić o Panu Bogu, potępiać więc musi tych którym winien ozdobę swego dzieła. Jest to prócz niedorzeczności prawdziwa jeszcze niewdzięczność.

Nie możemy jednak pominąć, że P. Czyński słusznie uważa iż praca Sniadeckiego jest nie zupełna; lecz to, bynajmniej nie z przyczyny iż o Boga i Religii nie w niej nie masz, ale ztąd pochodzi że olbrzymie prace Laplasa nie są nawet wzmiankowane. Sniadecki pisząc w 1801 roku swoją rozprawę, *Mechanika Niebieska*, zaledwo w pierwszym czy w drugim tomie tylko znaną była światu — i to tłumaczy milczenie Sniadeckiego w tym względzie. Lecz dzisiaj kto pisze o wpływie Kopernika nauki na następców, powinien prowadzić swego czytelnika aż do czasów w których prace olbrzymie Laplasa stały się kagańcem przyświecającym rodzajowi ludzkiemu, więc i nawet powiem, powinien podnieść czytelnika umysł aby ten nie był olśniony tak mocno natężonym blaskiem światła takiej pochodni. — Gdyby P. Czyński dopełnił był pod tym względem pracę Sniadeckiego, z całego serca byśmy mu wieszowali!

Rzeczy, czysto astronomiczne, stanowią w istocie specjalność, której P. Czyński w wielkiem wyrozumieniem niedotykał. Żałujemy nawet że samorodność P. Czyńskiego ożywiła się nieco kiedy po tej drodze zmuszonym był przechodzić. — Opisując np. narzędzie którego Kopernik do obserwacji używał, powiada nam (str. 38), że w papierach Tycho Brahe znalazł opisanie maszyny paralaktycznej, robionej ręką Kopernika, i zaraz dodaje, że *Mikołaj Mulerius* w notach do pisma *De Revolutionibus* daje rysunek który P. Czyński w dziele swém zamieszcza (a). — Lecz na to musimy odpowiedzieć, że rysunek podany nie jest rysunkiem maszyny paralaktycznej, czyli właściwie mówiąc paralatyycznej. — Drzeworyt P. Czyńskiego oznacza narzędzie które li na płaszczyźnie południkowej może być używane do brania wysokości gwiazd w chwili ich górowania nad poziomem, równie jak do rachowania czasu upłynionego między tą chwilą a chwilą przejścia punktu równonocznego wiosennego (Barana) przez tę płaszczyznę południkową. — Narzędzie więc to służące do szukania *spółrzędnych* astronomicznych, zastępowało *machinę ścienną* (cwierć koła) *machinę południkową* zwaną zwykle *Lunetą przejścia*, *Sextans* lub koło *powtarzające* dzisiejszych astronomów. — Machina zaś paralatyyczna jest innego składu i używać się może po za obrębem płaszczyzny południkowej miejsca spostrzeżeń. — Jak wiadomo, za pomocą niej ściga się bieg gwiazdy po drodze którą swym ruchem dziennym przechodzi, czego dokonać nie można machiną w drzeworycie podaną; można ją wprowadzić także oznaczając *spółrzędne*, lecz głównym jej warunkiem jest to, że osi jej ma się znajdować na osi kuli niebieskiej, a promień oczny postrzegacza nie ma potrzeby znajdować się na płaszczyźnie południka. — Właśnie zaś tych warunków nie może mieć narzędzie przez P. Czyńskiego podane. — Widocznie zatem jest gdzieś myłka, której P. Czyński niewyświecił: albo machina Muleriusa jest różną od maszyny Brahego, albo jeżeli nie, to przymiotnik *paralatyyczny* nie może jej służyć i ktokolwiek go pierwszy użył w wielkim znajduje się błądzie. — Ponieważ zaś P. Czyński błędu tego nieobjaśnia, każdy więc z czytających na karb niewiadomości lub lekkości to policzyć musi. — Następnie P. Czyński podając przyczynę dla której narzędzie to Kopernika jest teraz zaniechane, powiada (str. 39) że otwory w przeziernikach drewnianych są nadto małe i że podziały ręką robione są niedokładne. Prawdziwie bez pokazania wielkiej nieznaomości rzeczy przyczyn takich klasz nie można; gdyby się P. Czyński był zastanowił, łatwo był dostrzegł, że kąty obserwowane narzędziem Kopernika, są dane przez cięciwy nie przez łuki; żeby zatem kąty w rachunek trygonometryczny wciągnąć, trzeba z cięciw przechodzić za linie trygonometryczne — używając zaś koła z podziałami na *brzegu* (limbe) jak to się dziś dzieje, otrzymuje się od razu wartość łuku, która wprost bez żadnych przerabiania poprzedniczych we wzory trygonometryczne się ustawia. — I tu leży prawdziwa przyczyna, dla czego narzędzie Kopernika dziś służyć nie może. — Kopernik samby je był odrzucił, gdyby był znał wszystkie linie trygonometryczne; za jego zaś czasów, jeśli pamięć mi nie myli, znane tylko były wstawy i dostawy, a wiadomo, że wstawy są połowami cięciwa łuku; dla tego narzędzia w drzeworycie P. Czyńskiego podane, za czasów Kopernika tylko mogło być użyteczne. — Przypnać zawsze trzeba że wynalazek ten wysoką genialność astronoma naszego pokazuje.

Tutaj dodać musimy, mówiąc o pracach Kopernika, zdanie nasze o twierdzeniu xiędza Maliszewskiego, że jakoby zegar katedry Stras-

burgskiej przedstawujący wszystkie ruchy świata planetarnego, ma być utworem Kopernika. — Parę razyśmy przerzucili tę rzecz w dziele P. Czyńskiego, lecz niemożliwym znalazł się żaden dowód popierający to mniemanie szanownego kapłana.

III^o Ruch myśli ludzkiej przez wpływ moralny Kopernika.

Im więcej się zastanawiamy nad przedmiotem granice jego zdają się coraz bardziej rozstępować. — P. Czyński od lat sześciu pracując nad swém dziełem, z wyższego niż dotąd uważano punktu, chciał spojrzeć na prace Kopernika; — postanowił ścigać ruch nadany myśli ludzkiej przez wpływ jaki system Kopernika na nią wywarł.

Prawdziwie przedmiot nie małej jest wagi i doniosłości. — Każdy widzi, że aby go rozwinąć, trzeba dotknąć zasadnych praw społeczeństwa i sięgnąć odległych jego czasów.

Powiedzieliśmy już tu wyżej że *ogólność* człowieczeństwa z *jednostkowością* człowieka, mają się ciągle równoważyć, aby stanowisko człowieka było stałe na ziemi. — Właśnie zaś dwa te stany nie od razu się układają do równowagi, sam człowiek i cały ród ludzki zdążają do niej; lecz droga prowadząca do tego stanowiska nie jest łatwą; każdy krok tej pielgrzymki cierpieniami i krwią trzeba okupywać. — Kiedy Chrystusa nauka zmieniła świat starożytny, kościół katolicki (a), jako strażnica tej boskiej nauki, roznosząc po świecie dogmat dla którego ślepej wiary i posłuszeństwa bez granic wymagał, wszczepił go zarazem w starożytne pojęcia; ztąd się wyrobiła *scholastyeczność*, za pomocą której, Filozofia i Religia w jednych objął kleszczach. — Tym sposobem wykształcone było tło na którym cała praca nowożytna wyrabiać się miała. Lecz tło takie nie na właściwej bo, na starożytnej materii wykształcone, nie mogło zadość czynić dążności człowieka, dla tego *jednostkowość* jego zżymać się musiała i powstać przeciw *ogólności* którą władza kościoła stworzyła. — *Ogólność* człowieczeństwa będąc niepostępną, *jednostkowość* silnie oddziaływać musiała. I to właśnie jest cechą całego okresu który w historii się nazywa *wiekami średniemi*. — Oddawna już ważne oznaki jednostkowych ruchów przeciw scholastyzmowi ogólnemu dawały się postrzegać, lecz z końcem XVI, w ciągu XV i z początkiem XIV wieku, ze wszystkich punktów indywidualność uderzyła na ówczesną ogólną. — Jakoż widzimy nadzwyczajne wypadki jedne p. drugich szybko i na różnych drogach wiedzy ludzkiej następujące. — Wynalazek prochu, druku, igły magnesowej, wzięcie Konstantynopola, wprowadzenie weksłów, odkrycie Ameryki, okrążenie przylądka Dobryj-Nadziei i inne wielkie podróże, system Kopernika, wreszcie nauka Lutra są ogromnej doniosłości zdarzenia, z których każde rewolucyą wielką stanowi w społeczeństwie. — Kościół i scholastyeczność w posadach wstrząsnąć się musiała; panowanie ogólności kościoła katolickiego skruszone. — Rzeczy doczesne oddzieliły się od wiecznych i górę wzięły, Filozofia odstrzchnęła się od Teologii i przeważała. — W takim położeniu, ogólna na inną zwrócić się musiała drogą. Kościół czyli papieżka władza przestając być kierowniczką ogólności człowieczeństwa, nowo wykształcona i silnie oparta władza królewska, *ogólności* stała się wyobraźnielką. — Polityka narodów a raczej królów się zrodziła i zogólnienie wszystkich interesów człowieka powstało. — Jak przedtem indywidualność wywierała swą dzielność na ogólną, tak teraz ogólna na jednostkowość człowieka działanie wywarła. — Lecz że jej działanie drogą materjalną się odbywało, bosmy widzieli że interesa doczesne oddzieliły się od wiecznych, powstały ztąd nadużycia królów i ich tyrannia. — Jednostkowość więc znowu powstać musiała aby i władzę królów ukroczyć i ogólną z jednostkowością ostatecznie zrównoważyć. — Ztąd nowy szereg ważnych wypadków, jak rewolucya Niderlandzka, Angielska, Amerykańska a w końcu rewolucya Francuzka z jednej strony Europy a rewolucya Polska (Konstytucya 3^o Maja) z drugiej strony tegoż lądu. Na polu Filozofii Bakon i Dekart najpierwsi z wielą innemi na nową weszli drogę — na drodze zaś Religii, kościół zawsze w tyle pozostał czcąc tylko pretensye okazywał i przesładowaniami okropnemi żalów swęj przeszłej wielkości dowodził.

Zwykle zowią czas od wzięcia Konstantynopola do Dekarta i Bakona *epoką odrodzenia się*. — Można powiedzieć, że to był czas panowania *empiryczności*, bo wszystko się na tej drodze wykształcało. — System Kopernika, mimo wziętość w Astronomii samego Tycho Brahe i innych, mimo przesładowań Kościoła, za staraniem Galileusza i innych, nawet samego Gassendego którego P. Czyński tyle razy wspomina, rozgłos naprzód, a w ręku Keplera ostateczne wyrobienie otrzymał. Czas zaś od Dekarta i Bakona do końca XVIII wieku, jest wiekiem największej *spekulacji*; — tam Dekartes sam, Leibniz, Newton, że tylu innych filozofów pominę, wielką odegrali rolę. — Newton przetwarza wtedy Kopernika dzieło na drodze spekulacyjnej i Laplasowi puściznę bogatą już zostawia.

Lecz hipoteza Kopernika bezpośrednio jeszcze gra rolę w walce jednostkowości z ogólnością w człowieczeństwie, bo właśnie wystąpiła w chwili najzaciętszego boju. Wielkość Kopernika polega nie tylko na

(a) Ostrzedz czytelników dzieła P. Czyńskiego musimy, że w drzeworycie maszyny Kopernika jest maluczka omyłka. — Linia GC, nie prostą być powinna, ale łukiem nakreślonym z punktu B. — Łuk ten GC, tak jak łuk GE służy do pokazania drogi jaką przebiegają końce C i D, prętów BC i AD. — Uwagę tę robię dla tego aby czytelnicy łatwo mechanizm narzędzia tego i genialność Kopernika poznali.

(a) Oddzielamy tu Kościół od dogmatu katolickiego — uważamy tu Kościół jako państwo.

genialnej hipotezie którą do wszystkich szczegółów wówczas znanych w budowie świata zastosował, ale na potęgę owęj *samodzielności* przez którą starożytny Ptolomeusz system zwał, ułatwiając tym sposobem drogę tak dla następnych astronomów, jak przysparzając dla jednostkowości człowieka nową broń którą na fałszywą ogólność działała. — Pięć tysięcy lat, jakby samodzielną moskiewską panował Ptolomeusz w państwie astronomii; najznakomitsi tam ludzie byli tylko płaszczeni się samodzielną owego czynownikami, powiedzialsy że to istne carstwo Rosyi dzisiejszej. — Scholastyzm wsiekając w całą wiedzę starożytności, zaraził był Filozofią i Religiją do tego stopnia, iż te wolne samorodności człowieka rozłogi, narzędziami ciemnoty się stały. — Łatwo więc widzieć, że stracić z tronu takiego mocarza jak Ptolomeusz, potrzeba było nadludzkiej potęgi, a jednak Kopernik nie wahał się tak trudnego przedsięwzięcia dzieła! potężny geniusz nie ma żadnej przeszkody, dzieła bowiem jego są natchnieniem Stwórcy przed którym wszystko ukłęknać musi. Oskar Żebrowski.

(Dokończenie nastąpi.)

Jedna z nieznanych jeszcze poezji s. p. Juliana Ursyna Niemcewicza.

DO XIĘCIA ADAMA CZARTORYSKIEGO.

1831. Wrzesień.

Gdyś wśród rozruchanych fali
Wziął w swą łódkę nasze losy,
Wszystkie zawołały głosy,
„W dobreśmy ręce je dali.”

Szczęście łódkę prosto niosło
Pełna nadziei w swym biegu
Już, już, dotykała brzegu —
W tém wytrącono Ci wiosło.

Ci co w swe ręce je wzięli,
Mysząc że nim władać snadno
Gdy kierować nie umieli,
Łódka nasza poszła na dno.

Wprawdzie Twym jedynym błędem
Żeś w wielu widział Twe cnoty
Żeś pięknej duszy zapędem
Chciał nam powrócić wiek złoty.

Lecz dziś inna postać świata
Dziś złe, jęło się tak szerzyć
Tak się ściśle z dobrem spleta
Że nie wiedzieć komu wierzyć.

Badź spokojny... Pan na Niebie
(Gdy nam zawiść wszystko mąci)
Ciebie przytuli do siebie,
A Twoje wrogi odtrąci.

I dla większej ich zgryzoty
Na ich głowy walc wina
Upromieni Twoje cnoty,
Nasze ofiary i czyny.

Męczenniku świętej sprawy
Dostyć dla Ciebie tej sławy
Żeś w młodości i siwiznie
Wszystko poświęcał Ojczyźnie.

Kronika.

PARYŻ. — Dnia 25 b. m. odbyło się w Kościele Ś. Rocha w kaplicy kalwaryjskiej uroczyste poświęcenie obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, który pobożni polacy z uzbieranych na to składek między Emigracją dali do wykonania młodemu jednemu artyście polskiemu i postanowił zawiesić w Kaplicy którą Arcybiskup Paryżki pozwolił na nabożeństwa polskie, jako wotum, i pamiątkę naszego tu wygnania. Był to bardzo wspaniały i poruszający widok, — cała niemal Emigracja w Paryżu uczestniczyła temu obrządkowi, — od sędziwej starości i posiwiałych weteranów — od najwyższych godności krajowych, od bóław i krzesel Senatorskich aż do Młodzieży i drobnych dzieci, trzy pokolenia polskie skazane na ciężką pielgrzymkę razem tam klękały u stóp Obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej — opiekunki Korony Polskiej, — która ręką Czarnieckich i Kordeckich, tyle cudów na ziemi naszej pokazała.

Po mszy świętej odprawionej przez Xiędza Hubego przemówił w języku francuskim Xiądz Gabriel, jeden z najwymowniejszych kaznodziej, jakich zdarzyło się nam kiedy słyszeć. — Zachęcał do wiary i wytrwałości, dał rzewny obraz narodu jęczącego pod żelazną niewolą a jednak nieugiętego — porównywał z nami lud wybrany, niegdyś srodze gnębiony przez Antiocha króla Syrii — stawiał za przykład lud ten walczący pod najzasłużniejszą rodziną Machabeuszów; kazał gnać się do stóp ołtarzy — ale przypominał iż serce naprzód powinno być przybytkiem wiary — iż forma sama bez du-

cha nie jest jeszcze religją Chrystusa — *że wiara jest martwa bez czynów!* — Liczni Francuzi połączyli swoje modły z naszymi, a chór kobiet odśpiewał *Salve Regina*. — O ile to uroczyste przypomnienie rodzinnej ziemi rozrzucało wszystkich przytomnych — o tyle dziwił się niewiedząc tam obok szkoły panien i dziatek pod opieką Siostr miłosierdzia Polskich — Szkoły naszej młodzieży na Batignolles. — Czyż system panów profesorów nie przepisuje im religijnego wychowania młodzieży? — czy też pan Malinowski który w przemowie swęj na egzaminie rzeczonych szkoły dał nam poznać swój filozoficzny systemat, przewidywał że Xiądz Gabriel zgromi *zasady komunistyczne*? Niewiemy: ale to pewna że podobne postępowanie zwierzchności szkolnej jest bardzo niemoralne i szkodliwe dla młodzieży. — Warto żeby to sobie rodzice dzieci zanotowali. —

Prussy. — Niezgoda widocznie zaczyna się wciskać między północne dwory, — że Austria i Rossja niedobrem i niespokojnem okiem widzą ogłoszenie konstytucji w Prusach. Jakkolwiek ona jest niedostateczna — to można dostrzedz z żartkiego tonu dzienników, zwykle uważanych za organa Austriackie w Niemczech, i ze sposobu jakim starają się umniejszyć wrażenie, które na publiczności Europejskiej mógł zrobić krok rządu Pruskiego. — Między innemi *Mercury Schwabski* z d. 21 Marca utrzymuje, iż dwór Berliński spowodowany pogłoskami, które rozniosły się publicznie o zmianie jego położenia w obec Europejskiej polityki — miał podać notę dworom Austriackiemu i Rosyjskiemu upewniając je, iż rząd Pruski niezmiennie trzymać się będzie głównych swych zasad, które dotąd kierowały jego polityką zewnętrzną. — Pismo *le Siècle* powiada, że artykuł ten widocznie ma na celu rzucić w opinia publiczną odmienne niżeli dotąd przekonanie o naturze obawy, która powodowała co do Prus, Mikołajem i Metternichem.

— Piszą do *Journal des Debats* z Königsberga pod datą 8go Marca. — „Świeżo co było w Elblągu zgromadzenie właścicieli ziemskich Pruss wschodnich, na którym znajdowali się znaczniejsi Mieszczanie Elblągu. — Odonans 3go Lutego był przedmiotem dyskusji i postanowiono że ma być polecono deputowanym, aby przedstawili na ogólnym Sejmie adress i pamiątnik, w którym byłoby dowiedziono że Sejm ogólny nie jest zebraniem stanów zapowiedzianem prawem 22 Marca 1813, — a tém samem iż niedaje praw obiecanych przez nie, równie jak prawem 17 Stycznia 1820. — Też że samęj prawie treści jest także list równie pisany do *Journal des Debats* z Wrocławia pod datą 12 Marca. — Deputowani Wrocławscy mają naprzód przedstawić, że Odonans Królewski 3 Lutego zawiera użyteczne rozporządzenia, ale iż potrzebuje większej rozciągłości, a gdyby to przedstawienie przyjętém zostało, mają wnieść mocją następującą: « Ordonans 3 Lutego powinien być naprzód oddany pod rozbiór i rozprawę ogólnego Sejmu. »

Pokazuje się z tego że to cośmy powiedzieli w Numerze 11 naszego Dziennika mówiąc o Konstytucji Pruskiej — i przewidując iż interessa prowincjonalne reprezentowane przez deputowanych na sejmy prowincjonalne, nie dadzą się łatwo pogodzić z interesami ogólnej amalgamacji Państwa Pruskiego, — to dziś zaczyna się sprawdzać jeszcze przed zaczęciem Sejmu.

— Piszą z Krakowa do Berlińskiej *Gazety Wossa* pod datą 18 Marca: « Wiadomości z Galicji są coraz więcej zasmucające; już trzy zdarzyły się wypadki że głód zmuszał nieszczęśliwych chłopów do karmienia się *ciętym ludzkim!* Oprócz tego choroby dziesiątkują ludność. — Przyszedł z Wiednia rozkaz aby wstrzymać na czas jaki wykonanie rozporządzenia co do wykupna robocizn, a to w skutek przedstawień szlachty Galicyjskiej. — Od pierwszego Kwietnia już nam zapewne nie będzie wolno odbierać dzienników francuzkich. » — Nie wiemy jak dalece korespondent *gazety Wossa* jest dobrze informowany — trudno także powiedzieć co w dzisiejszem położeniu kraju możnaby przedsięwziąć na istotną korzyść ludu — i czy szlachta Galicyjska która już od lat kilkunastu usilnie domaga się od Rządu zmiany w swych stosunkach z włościanami, mogłaby się sprzeciwić zaprowadzeniu dogodniejszego dla nich i dla siebie porządku. Latwiej jest wnosić rację iż, jak dotąd tak i nadal Rząd austriacki wszelkich środków używać będzie aby utrzymać kraj w nędzy i paraliżować dobre zamiary właścicieli Galicyjskich.

Bawarja, z natury swego położenia i stosunków z Wiedniem przez długi czas została pod silnym wpływem Austrii — ztąd nawet w tym kraju mniej aniżeli w innych częściach Niemiec dostrzedz można było rozwijania się ducha swobody i oświaty. — Zdaje się (takie jest przynajmniej powszechne mniemanie), iż Jezuiści wiele przyczyniali się do tłumienia tego ducha i służyli za narzędzie Austrii. Od pewnego jednak czasu zaszły zmiany w polityce dworu *Monachjum*; — jeśli nie przysły do skutku, to przynajmniej mają być przygotowane ważne reformy na korzyść oświaty i wolności politycznej i religijnej. Z tego powodu zmiana Ministerjum i umniejszenie wpływu jezuickiego, tak dalece miały przypaść nie do smaku Austrii, iż jak donosi *gazeta Kolońska* ambasador Austriacki wraz z całym orszakiem dyplomatycznym tego państwa miał opuścić *Monachjum* dnia 14 Marca — i nietylko niewiadomo kiedy ma nazad powrócić, ale zauważano iż odjeżdżając nie był z pożegnaniem u dworu, jak zwykle nakazuje etykieta. —

Rzym. — Austria ze wszech stron zdaje się być nieszczęśliwa. Piszą z Rzymu do jednego z dzienników Angielskich pod datą 15 Marca: « Donoszono temi dniami że silne nieporozumienie zaszło między ambasadorem Austriackim a stolicą Apostolską; zdaje się że P. Lutzw formalnie zażądał paszportów i że Papież rozkazał aby te były mu wydane. — Z tego zerwania powszechnie tu się cieszą. — Dodają że spisek odkryty w Ankonie odnosi się do tego zajścia, i że Rząd papieżki żądał aby garnizon austriacki ustąpił z Ferrary; ponieważ bytność jego tam zupełnie niepotrzebna. Ale Rząd austriacki zapewne nieustąpi. — Klótnia jest nieodzowna, i czém prędzej ostatnia kryzys nadejdzie, tém lepiej będzie. »

Zawiadamy naszych Abonentów iż z powodu świąt Wielkonoctnych Trzeci Maj w przyszły tydzień nie wyjdzie.

Wydawca odpowiedzialny: JANUSZ WORONICZ.